Nr 297. Kraków, Niedziela 30 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“, magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Z obozów ruskich.

Z chwilą, kiedy zahuczały pierwsze strzały ruchu wyborczego, chcąc nie chcąc, byliśmy zmuszeni zamknąć na pewien czas nasze polsko-ruskie obserwatoryum pod postacią rubryki „Z obozów ruskich“. Dzienniki bowiem ruskie, bardziej jeszcze niż polskie, przepełnione były od tytułu aż do inseratów wyborami. Kandydatury, opisy nadużyć wyborczych, sprawozdania ze zgromadzeń i wieców, ataki wreszcie i insynuacye wyborcze, usunęły zupełnie z widowni wszystkie inne sprawy ruskie i utworzyły chaos, z którego wybrnąć można było tylko, zamieszczając krótkie notatki z zaznaczeniem głównych faz ruchu wyborczego wśród Rusinów.

I dziś jeszcze na szpaltach organów ruskich rozlega się niemal wyłącznie grzmot oddalającej się burzy, ale przecie już dosłuchać się w nim można kilku tonów, godnych zaznaczenia i — powiedzmy tu otwarcie — uznania.

Oto bowiem nagle, czy pod wpływem rozumnego i szczerego stanowiska opozycyi polskiej, która, lojalnie uznając wszystkie słuszne żądania i prawa Rusinów, równocześnie całkiem otwarcie zapowiedziała, że ze swoich praw narodowych nic nie odstąpi, czy też może wskutek wyniku wyborów, które, choć wydały wprawdzie ubytek jednego posła ruskiego, to przecież wprowadziwszy do parlamentu więcej żywiołów niezawisłych, zmniejszyły rozgoryczenie w obozach ruskich, dość, że nagle odezwał się w jednym z ich organów, mianowicie w „Dile“ ton, dawno z tamtej strony niesłyszany: chęć pojednania się z Polakami, zwłaszcza ze stronnictwami opozycyjnemi, i to, czegośmy od dawna od Rusinów żądali, przedstawianie dziejących się w kraju naszym nadużyć, nie jako specyalnego prześladowania Rusinów przez Polaków, ale jako kwestyi społecznej, zarówno dolegającej ludowi polskiemu, jak ruskiemu.

Oto bowiem „Diło“, cytując powyborcze głosy prasy polskiej, dodaje taki do nich komentarz:

„Od siebie zwrócimy uwagę opozycyjnych posłów galicyjskich na to, czy nie należałoby, aby oni, w interesie kraju, wszyscy, bez różnicy stronnictw i narodowości, rozejrzeli się i znaleźli podstawę do wspólnej i zgodnej taktyki w sprawach ogólno krajowych“...

Ależ i owszem! chęć i gotowość do tego po naszej stronie oddawna istniała, brakło jej tylko dotychczas po przeciwnej.

Że jednak obudzenie się jej nawet i tam może być tym razem szczerem, świadczy choćby to, że zaraz w następnym numerze „Diła“ znajdujemy inny, podobnie sympatyczny objaw, oświadczenie nowo wybranego posła ruskiego dra Kosa, z którego to oświadczenia wyjmujemy kilka charakterystycznych zdań:

„Szanowny korespondent „Słowa polskiego“ z Kałnsza — pisze dr Kos — nazwał mnie w korespondencyi z dnia 30-go listopada b. r. najzawziętszym wrogiem Polaków. — Na ten c i ę ż k i i b o l e s n y d l a m n i e z a r z u t nie odpowiadałem przed moim wyborem, aby ktoś nie myślał, że robię to wyłącznie „ad captandam benevolentiam“...

„Ja wrogiem Polaków nigdy nie byłem, nie jestem i daj Boże, nigdy nim nie będę. Przeciwnie, narodowi polskiemu życzę całej pełni należnych mu praw na jego ziemi, t. j. w etnograficznych granicach, a należąc sam do uciśnionego narodu, szczerze współczuję z uciskiem, jaki przygniata naród polski...

„Sądzę, że w interesie polskiego narodu jest przeprowadzić względem narodu ruskiego zasadę: „w o l n i z w o l n y m i, r ó w n i z r ó w n y m i“...“

Bogdaj czy to nie po raz pierwszy Rusin — i to Rusin nie rządowy, ale opozycyonista powiada, że zarzut nienawiści do Polaków boli go i krzywdzi, bogdaj czy nie po raz pierwszy nie z kpinami, ale szczerze, jako swoje także, powtarza hasło, które wypisane było na sztandarach ginących za Ojczyznę polskich powstańców...

Niechby więc objawy, jak zacytowane, nie pozostały słomianym ogniem frazesów, a wtedy będziemy mogli szczerze poprzeć postulaty Rusinów, na które się zgadzamy, a spokojnie podyskutować o tych zasadach i „Diła“ i dra Kosa i innych Rusinów, na które się nie zgadzamy. Droga do porozumienia jest jasna i otwarta, a my — powtarzamy to raz jeszcze — oddawna gotowi jesteśmy wstąpić na nią!

Francya a Polska.

Francya urzędowa nie zna Polski, chociaż w r. 1870 i 1871 spora garść Polaków walczyła przeciwko Niemcom pod sztandarami francuskiemi. Dawne to czasy i dzisiaj nikogo już nie dziwi, że republikańska Francya stała się wierną, usłużną, chociaż niezbyt cenioną aliantką despotycznej Rosyi. Śladem rządu poszedł i naród francuski, który nam wypowiedział swoje sympatye, ulokowawszy je całkowicie na hipotece Boerów, oczywiście z zastrzeżeniem dowolnego wypowiedzenia w dogodnej chwili. Parlament francuski, który dawniej był prawdziwą trybuną ludów, zrzekł się dobrowolnie swojego wysokiego posłannictwa i zamknął się w granicach regulaminu; w prasie nie znalazłby dzisiaj przytułku taki szermierz wolności i przyjaciel Polaków jak Armand Carrel, a imieniem społeczeństwa nie przemówi już drugi Montalembert.

Pośród takich okoliczności głos sympatyi ze strony Francuza wywołuje w nas nieledwie zdziwienie, ale zarazem w sercach naszych tem silniejszem odbija się echem. Rzeczywiście miłą niespodzianką są dla nas dwie mowy, które pp. Juliusz L e r m i n a i Gabryel D a n c h o t wygłosili w Paryżu podczas uroczystości, urządzonej przez tamtejszych Polaków w 70 rocznicę powstania listopadowego. Mowy te w dosłownem brzmieniu umieścił w ostatnim swoim numerze „Bulletin Polonais“, tak pożyteczny, a tak mało znany u nas miesięcznik emigracyi polskiej.

„Zabierając głos wobec was, panowie — mówił p. L e r m i n a — zawsze uczuwa Francuz niejakie zakłopotanie, a nawet trochę wyrzutów sumienia, mimo woli bowiem nasuwa mu się pytanie: czy Francya wobec was spełniła swój obowiązek?“

Mowca, wspomniawszy o wojnie z r. 1830 i 1831, o rewolucyi z r. 1848, a wreszcie o powstaniu z r. 1863, odpowiedział, że Francya wobec Polski nie spłaciła „świętego długu“. Przyznawszy to jednakże, p. Lermina rzucił natychmiast drugie pytanie: czy Francya zrzekła się dobrowolnie roli szermierza ludzkości?

„Nie — odpowiada p. Lermina — a wy, panowie, mieliście na tyle szlachetności, żeście to zrozumieli. Wiedzieliście lepiej, niż ktokolwiek, jakie otchłanie niegodziwości, sobkostwa, zbrodni, kryją w sobie zabiegi dyplomatyczne, interesy dynastyczne, knowania despotów. My byliśmy również ofiarami siły brutalnej, my również musieliśmy walczyć o byt. Wy nas nie oskarżaliście, wy nie zwątpiliście o nas i dziś jeszcze czujecie, że serce Francyi, prawdziwej Francyi, rozumnej i myślącej, bije w takt waszego serca“.

Drugi mowca p. Gabryel D a n c h o t w gorących słowach wyraził nam swoje współczucie. „Przeniesiony między was — mówił p. Danchot — chętnie myślę o waszej walce nieskończonej, chętnie głoszę braterstwo z tymi, którzy znoszą prawdziwy ból, których serce jest zakrwawione. Boleść wasza jest wielka i piękna, serce wasze broczy tą krwią szlachetną, której czerwoność miesza się na sztandarze waszym z bielą waszego ducha. Te dwie barwy wywołują przed oczy wasze ognisko domowe, lasy, stepy i góry — wywołują atoli jeszcze inną rzecz, wywołują nieśmiertelną waszą epopeę. Byliście synami świata; biegliście na odgłos wojny i walczyliście na rzecz najsprawiedliwszych. A co dla was uczynił świat? Oto pozwolił w swej tchórzliwości, ażeby was tyrani zdławili.“

Po tych dwóch mowach wygłosił p. Paweł Nagour w języku francuskim wiersz p. t.: „Do ojczyzny nieobecnej“. Podajemy tutaj ostatnie dwie strofy w oryginale:

Espère! A l'horizon, ouvrant son lourd portail.
Le nouveau siècle vient apporter à la Terre
Le triomphe du Bien, du Droit et du Travail.

Et déjà, pressentant son oeuvre salutaire,
L'effroi de l'avenir, sinistre éclair, a lui
Dans les yeux des mechants que sa venue atterre —
Car l'Archange vengeur marche derrière lui!

Powtarzamy to, cośmy już powiedzieli, że głos sympatyi ze strony francuskiej wywołuje w nas dzisiaj pewne zdziwienie, ale zarazem tem głośniejszem odzywa się w sercach naszych echem. Niechże pp. Lermina, Danchot i Nagour pamiętają o tem, że głos ich w dzisiejszych czasach posiada podwójną wartość.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 grudnia.

(Zgon księcia Imeretyńskiego.)

(Dokończenie.)

Żadnej przy tem zasadniczej walki ks. Imeretyński z sobą nie stoczył. Instynktem własnej narodowości już nie kierowany, w narodowość rosyjską wrosły, materyalną, państwową wielkością jej oczarowany, zaczadzony, nie mógł już sobie zdać sprawy z roli, której się podejmował. Nie jechał przecież z zamiarem umyślnego prześladowania, nie był okrutnym i okrutnym być nie chciał: tylko na tę konieczność gnębienia, w samem już stanowisku generał-gubernatora tkwiącą, patrzał okiem Rosyanina, nie jak na bezprawie, ale jak na prawo, dobre prawo Rosyi, tryumfującej nad Polską. Generał-gubernatorstwo mogło tylko wybituością swoją, obszarem władzy, rozległością estrady politycznej, pociągać jego ambicyę. Nie wyrobiony wcale w administracyi rządowej, dość skromnie znakomity w wojskowości, z kwalifikacyj ścisłych, konkretnych, któreby go zalecić mogły na generał-gubernatorstwo, miał chyba tylko tę jednę, że już przed dwudziestu laty był w Królestwie i niby to znał kraj i ludzi. Dopiero na urzędzie owym nadspodziewanie okazał się administratorem nietylko robotę swą dobrze odrabiającym, ale i pomysłowym; w obu wydziałach służby, cywilnym i wojskowym, dowiódł pojętności, zrozumienia i sprawności — i nawet pewnego stylu rządzenia, które już umiejętnem nazwać można. W nowym zawodzie okrucieiela Polaków, mającego ich po wszystkich lekcyach miłości i nienawiści, jakie dostali od cesarza rosyjskiego, uczyć jeszcze rozumu, ks. Imeretyński wykazał zdolności polityczne, które tylko widocznie w zawodzie wojskowym jałowiały i schły.

W dziesięć miesięcy po objęciu rządów już się rozejrzał po ludziach i rzeczach, poznał budowę i funkcyonowanie machiny rządowej, a co ważniejsza, wyczuł pewne tętno w społeczeństwie polskiem i z okiem, utkwionem w cel ostateczny rządów rosyjskich w Polsce, wypracował dla siebie, dla następców swoich, dla cesarzów rosyjskich, cały program polityki, mającej dojście do tego celu nietylko zapewnić, ale przyspieszyć i ułatwić. Tak powstał memoryał ze stycznia 1898 r.

Szczęściem dla niego, ale nie dla nas, zdarzyło się, że w społeczeństwie polskiem Kongresówki ludzie, patentowani na mędrców politycznych, wyszli naprzeciwko niego, z tą samą mądrością polityczną, tylko z drugiego końca braną, która się w memoryał jego skrystalizować miała. Na hasło państwowości rosyjskiej odpowiadała ugodowość polska; jak było ręki nie wyciągnąć do zgody, która zapewniała wynarodowienie! Z tej kupy bezładnej, która poleciła w listopadzie 1894 r. składać wieńce żałości polskiej na trumnie Aleksandra III, wychodziło ustawiczne jęczenie i stękanie na ideał rewolucyjny Polski. Cóż dziwnego, że bynajmniej nie okrutny, uprzejmy, dobry nawet człowiek, postanowił jęczących i stękających od gniotącego ich brzemienia uwolnić: wygnać ideał polski, a wpędzić rosyjski! Doktryna państwości rosyjskiej najzupełniej wystarczała i nadawała się doskonale na motor polityczny bez pomocy ordynarnego ruszczenia, walki otwartej z narodowością w samym już języku narodowym żyjącą. Wrażając państwowość rosyjską, zabijało się polskość w jej rdzeniu, w jej ideale, w jej wierze politycznej, w poczuciu odrębności narodowej, a pragnieniu politycznej. Tylko dla głupców w obozie polskim polskość mogła nie być równoznaczną z ideałem politycznym narodu, z jego żądzą istnienia, z ciągłą walką o życie; głupcy tylko wierzyć mogli w możliwość utrzymania narodowości bez tego światła i ciepła, jakie daje przeświadczenie o ustawicznej krzywdzie, poczucie praw narodu i wierna, wytrwała tych praw obrona do warunków życia w danej chwili dziejowej zastosowana; głupcom tylko dostać się mogło ojcowstwo doktryny, że uczucie narodowości, rzetelne, do życia wystarczające, pod jarzmem obcem ze stanowiska ujarzmicieli może i powinno być jakiemś innem a nie buntowniczem, nie rewolucyjnem. To stanowisko właśnie jest stanowiskiem tych nierozumnych Polaków. Zdaje im się, że można być rzetelnym patryotą, nie będąc zarazem i rzetelnym a ustawicznym buntownikiem przeciwko najazdowi; jak dzieci naiwne, lub jak starcy zidyociali i zepsuci, nie widzą, że naród bez ideału politycznego nie może być niczem innem, jak tylko bezimiennem społeczeństwem — gromadą istot fizycznych, mówiących językiem ludzkim tak, jak inne znowu istoty fizyczne przemawiają rykiem, szczekaniem lub świstem.

Ks. Imeretyński to głupstwo polskie, tę polską nieprawość, od razu spostrzegł, rozpoznał, zbadał i nie byłby tak sprytnym, jakim się rzeczywiście okazał, gdyby był ze spostrzeżenia swego nie skorzystał. Może nawet owe płaczliwe korowody petropawłoskie, owe ręce drżące od dygotania serc, owe łzą rosyjską zabiegłe oczy polskie, — cała ta falanga upiorów, deputatów, którzy w osobach swoich łączyli tak misternie charakter mocodawców z charakterem pełnomocników, — poruszyły pierwszą sprężynę myśli ks. Imeretyńskiego. Widok takiego obłędu i takiego upadku nie mógł go nie natchnąć otuchą, że gdy już jest dobry początek, będzie i koniec pomyślny. Polacy na tej drodze, na którą sami weszli, w śmierci politycznej musieliby znaleść i śmierć narodową. Państwowość rosyjska wobec ugody mogłaby być łagodną, uprzejmą, nawet przyjazną, bo obie do wspólnego, tylko jedna świadomie, druga bezwiednie, zmierzały kresu. Podtrzymywać tylko nierozum, malować ściany więzienia, dawać strawę żołądkom, ruble kieszeniom, ułudy głowom: i zadanie już spełnione. Ale tam, gdzie nawet oderwana od wszelkich dalszych dążeń i głębszych poglądów i poczuć, energia polska objawiała się tylko jaka odwaga, odpierająca napaść bądź jednostek bądź urzędów rosyjskich, — państwowość ks. Imeretyńskiego dostawała odrazu pazurów. Cały szereg rozporządzeń administracyjno-karnych świadczy o jej zażartości. Ujmował gen.-gubernator tę swoją działalność w umyślne wydawnictwo ciągłe, niemal peryodyczne; trzymał je w tajemnicy przed Polakami, ale rozrzucał między Rosyan, aby najpierw dawać im zadowolenie, a potem zyskiwać u nich coraz lepszą sławę dobrego patryoty-gubernatora.

Uprzejmość początkowa dla arystokracyi, pomnik Mickiewicza, zachęta do uroczystego przyjęcia pary cesarskiej d. 31 sierpnia 1897 r., były zadatkami łask zgotowanych narodowi, któryby się już raz na zawsze uspokoił, na przeszłość swą plunął, a przyszłość swą powierzył Rosyi. I w tych robotach również dopomagało księciu, bądź czynnie, bądź biernie, stronnictwo ugody. Gdyby nie znał ich skwapliwości do rzucania się pod nogi, gdyby nie wierzył w jej rozplenianie się po społeczeństwie i gdyby w Petersburgu nie zaręczył był za spokój nietylko zewnętrzny, na ulicach, ale i wewnętrzny w duszach polskich, — nie byłoby pomnika, a sam sposób jego odsłonięcia, sama ta grobowa uroczystość d. 24 grudnia 1898 r. pokazuje, że i przy takich nawet rękojmiach jeszcze i on sam, może pod naciskiem Petersburga, spostrzegł, że, dając pomnik, dał za wiele. Pamiętne są jego słowa: „Jak pozwoliłem postawić pomnik, tak mogę kazać go zburzyć.“

Zasługi ks. Imeretyńskiego dla rządu rosyjskiego nie do nas należą. O jednej wszakże zapomnieć tu nie wolno, bo ma ona dla nas większą od innych wagę. Przez ustanowienie w roku 1898 t. z. „s o w i e s z c z a n j a“, t. j. rady przy gubernatorze, nieboszczyk wytworzył jakby stałą „maticę“ polityczną rosyjską dla urzędów centralnych Królestwa. Nic się już teraz nie przemknie i nic na marne nie pójdzie; choćby czegoś nie dopatrzył sam gubernator, dopatrzy rada; każdy z radców jest dozorcą państwowości rosyjskiej w tym kraju, jest jej apostołem i kontrolorem. Zapewnioną już jest teraz metoda i tradycya.

Jako patryota rosyjski, książę Imeretyński u narodu rosyjskiego powinien znaleść wdzię-

Z uwag pesymisty.

Zamknięcie XIX rocznika „Nowej Reformy“ i XIX wieku. — Pocieszający wybór dra Danielaka i jego wyjątkowa wdzięczność dla wyborców. — Przepowiednia wyboru Romanowicza. — Policyjne natchnienie „Przeglądu Polskiego“. — Wpływ polityczny profesorów uniwersytetu. — Daszyński siedzi. — Pogróżki Eksc. Tarnowskiego. — Romanowicz musi rozbić solidarność narodową. — Cywilizacyjny i finansowy wpływ wódki. — Do widzenia w przyszłym wieku.

Cesarz Wilhelm II już przed rokiem zamknął wiek XIX i rozpoczął XX; dlaczegóżbym ja, jako wydawca „Nowej Reformy“ nie mógł, o dwa dni przed terminem kalendarzowym, zamknąć dziewiętnastego rocznika „Nowej Reformy“ i załatwić się tem samem z wiekiem dziewiętnastym? Nie ma innej rady: nietylko mogę, ale nawet m u s z ę tak postąpić, skoro, ze względu na obowiązkowy spoczynek niedzielny, jutro nie wolno mi wydawać dziennika. Więc komu to przyjemność sprawi, może uronić łzę żalu dowolnego kalibru za upłynionym wiekiem — już dzisiaj, naturalnie jeżeli jest prenumeratorem „Nowej Reformy“. Przyniesie mu to nawet pewną ulgę w objawach żalu, na które przeznaczono urzędownie poniedziałek, jako dzień św. Sylwestra.

Na wszelki sposób jednak nie należy się zbytnio smętkiem zatruwać, bo przecież i ubiegły wiek miał swoje jaśniejsze chwile, jak miewa je także „pojedynczy człowiek“ choćby raz na rok, w noc Sylwestrową. Dość powiedzieć, że z wyborów galicyjskich wyszedł po raz wtóry dr Danielak, niegdyś ludowiec, potem demokrata, potem wierny uczeń ks. Stojałowskiego, potem secesyonista z jego obozu, teraz... Ba! Kim jest w tej chwili dr Danielak, — na to pytanie on sam tylko odpowiedzieć może. Byłoby mu bardzo do twarzy z pozą Ibsenowskiego bohatera, który najszczęśliwszym się czuje, gdy stoi sam jeden, — ale do tego nie ma pretensyi dr Danielak, bo wie dobrze, że tak osamotniony nie byłby zyskał mandatu poselskiego, a ten koniecznie był mu „do zdrowia“ potrzebnym. Takie osamotnienie wygląda bardzo efektownie w Ibsenowskim „Wrogu ludu“ — a dr Danielak jest właśnie okropnie zawziętym ludu przyjacielem i posłuje mu z szaloną ochotą. Piękny też i chlubny, z pośród całej gromady dotąd wybranych w Galicyi posłów, wyjątek stanowi dr Danielak. Każdy z nich kontent był, gdy złapał mandat, a o wdzięczności dla wyborców zapomniał; jeden tylko dr Danielak podziękował w odręcznem piśmie „lepiej i z d r o w i e j myślącym pośród duchowieństwa, i n t e l i g e n c y i, mieszczaństwa i ludu“ za „objawy życzliwości“ którym swój wybór ma do zawdzięczenia. Podziękowanie zapewnie mianem „inteligencyi“ obejmuje także starostów, komisarzy namiestnictwa i marszałków powiatowych, bo przecież do duchowieństwa, mieszczaństwa ani do ludu, — które to kategorye wyborców poseł nowosądecki wydzielił z „inteligencyi“ — zaliczać ich nie można. Zapewnieniem, że „salus Rei publicae“ będzie „suprema lex“ dla delegacyi polskiej, zamknął dr Danielak swoje, rzymską stałością charakteru nacechowane podziękowanie.

Aha! Jakiej barwy jest dr Danielak w obecnem stadyum swojego politycznego rozwoju? Mianuje się on sam członkiem, czy też szefem „narodowo-antisemickiej partyi ludowej“, którą dopiero w XX wieku do życia powoła. Więc tej nowalii możemy już dzisiaj, „u schyłku XIX wieku“, pewni być w wieku następnym.

Jakkolwiek jeden z moich przyjaciół politycznych zachęcał mnie do „prorokowania przyszłości“, bo to zawód bardzo ponętny, oświadczyłem, że nie mogę podjąć się tej roboty, gdyż nie dorównałbym w niej nigdy „Przeglądowi Polskiemu“. Przerzucając też dzisiaj na początku grudnia wydrukowane karty organu hr. Stanisława Tarnowskiego, czytam na str. 588 wyraźną przepowiednię wyboru Romanowicza we Lwowie. Hr. Stan. Tarnowski napisał tam najwyraźniej, już na 20 dni przed tym faktem, że we Lwowie „opinia p r a w d z i w i e p u b l i c z n a (zupełnie nowy gatunek opinii publicznej!), opinia oświecona, p r z e b u d z i ł a s i ę i występuje licznie, śmiało i zgodnie“. Przebudziła się też rzeczywiście; wystąpiła i utrąciła dra Dulębę, a wybrała Romanowicza. Niktby się tego nie był doczytał ze słów Przeglądowych przed miesiącem, a przecież wybory lwowskie potwierdziły ich prorocze jasnowidztwo.

„Przegląd Polski“ miewa także chwile dziwnie policyjnego natchnienia i gorącego sarkazmu... austryackiego. W tymsamym numerze, w którym przepowiedział wybór Romanowicza, przewiduje „Przegląd“ zbawienny wpływ, jaki na młodzież wywrzeć powinien udział dyrektorów szkół średnich w życiu publicznem. Organ hr. Stan. Tarnowskiego opowiedział z anielską słodyczą, na niepodzielny użytek Wysokiej władzy, jak to na zgromadzeniach „skoncentrowanej demokracyi“ w Krakowie „przewodniczą nawet dyrektorowie szkół średnich — z a p e w n i e żeby uczniom dać praktyczną lekcyę prawdziwej, dobrze zrozumianej demokracyi“. To odszczególnienie p e w n y c h tylko dyrektorów nie jest jednak sprawiedliwe; dlaczegoż redaktor „Przeglądu“ poskąpił uznania tym, co pracowali podczas wyborów w konserwie? — A czyż profesorom uniwersytetu, którzy stoją na czele walk partyjnych i hufce konserwatywne prowadzą do boju, nie należy się także zaszczytne uznanie? Czyż oni także nie oddziałali na uczniów? Najwidoczniej musieli oddziałać, skoro olbrzymia większość tej młodzieży do barwy politycznej swoich konserwatywnych profesorów dostała formalnego obrzydzenia. Jeżeli więc udział „pewnych dyrektorów szkół średnich“ w zgromadzeniach demokratów takisam wywrze wpływ na ich uczniów, jak konserwatywnych profesorów uniwersyteckich na młodzież akademicką, to hr. Tarnowski wdzięczny im tylko być powinien. Po cóż więc rozpacza i chce się śmiać „na księżycu“, kiedy śmiało może tosamo zrobić na tym padole płaczu?

Jeżeli jednak wiek XX w tym, lub owym względzie niepokojące może nasuwać domysły, to rozjaśnić on powinien oblicze zasępionego redaktora „Przeglądu Polskiego“ tym pocieszającym faktem, że Daszyńskiego dosięgła wreszcie prawica sprawiedliwości i zasadziła go w pawilonie pałacu św. Michała. Hr. St. Tarnowski już przedtem przypominał Wysokim władzom, że Daszyński pod murami Uniwersytetu, a więc na „publicznem miejscu“ miał mowę do swej „partyi“, co przecież „wzbronione jest prawem“; jednak prokuratorya nie skorzystała z tej cennej wskazówki publicystycznej, i zamknęła go zupełnie za co innego. Mniejsza o to jednak, za co, dość, że Daszyński siedzi w kozie. Więc powinno to dobrą dla konserwatystów być przepowiednią.

Mniej przyjemną będzie natomiast dla prezydenta Koerbera pogróżka hr. St. Tarnowskiego, że konserwatyści gotowi strzelić w niego... i n t e r p e l a c y ą. A tak! Redaktor „Przeglądu“ bardzo się gniewa na n a m i e s t n i c t w o i zarzuca mu, „że nie śmie występować stanowczo, bo się boi, że się go wyprze ministeryum.“

— „A gdyby nam też — pisze dalej „Przegląd Polski“ — p r z y s z ł o d o g ł o w y z r o b i ć i n t e r p e l a c y ę? Taka interpelacya mogłaby być nieprzyjemną, a odpowiedź na nią trudną!“ No, no! To byłaby rzecz straszna! Konserwatyści „r o b i ą c y interpelacyę“ i to do samego prezydenta rządu cesarskiego — oto petarda, którą hr. Stanisław Tarnowski rzuca w dra Koerbera „u przełomu XIX wieku“. Pocieszam się jednak nadzieją, że tajny radca hr. St. Tarnowski poradzi w tajemnicy prezydentowi gabinetu, co ma w tej przykrej uczynić potrzebie, aby petarda nie wystrzeliła. Rada się znajdzie, — i dr Koerber ujdzie szwanku, a jeźli padnie, to chyba z innej ręki.

Inaczej przedstawiają się horoskopy Koła polskiego. „Gazeta Narodowa“ zapowiada, że Romanowicz rozbije Koło w kawały. Chociaż on tego nie powiedział, przecież poczciwy organ namiestnikowski wmawia w niego, jakoby twierdził w Sejmie, „że po to idzie do Wiednia, ażeby tam rozbijać solidarność Koła polskiego“, — poczem dodaje ze zgrozą: „i m o ż n a m u w i e r z y ć, ż e s ł o w a d o t r z y m a, bo gdyby inaczej działał, z a n e g o w a ł b y (co za śliczne, polskie słowo!) całą swoją dotychczasową przeszłość polityczną.“ Więc choćby już Romanowicz nawet nie chciał, to musi, dla ocalenia swojej przeszłości i dla sprawienia przyjemności „Gazecie Narodowej“, rozbić tę biedną, znękaną atakami wyborczemi, solidarność Koła polskiego.

I po co też hr. Stanisław Tarnowski przepowiadał wybór Romanowicza? Gdyby nie ta jego przepowiednia, kto wie, czyby spokojny, łagodny dr Dulęba nie był, zamiast Romanowicza, dostał się do... Koła polskiego, którego nie byłby z pewnością „rozbijał“...

Już dobrze wreszcie, że się kończy wiek XIX, — bo przecież nowy wstąpi we wszystkich animusz, gdy zaraz u progu XX wieku większa własność wybierze dwudziestu „pewnych“ posłów, którzy wezmą na swoje barki „solidarność narodową“ i z pewnością jej nie puszczą.

Kończy się ten wiek klęską podatku wódczanego, i to jest objaw bardzo smutny, zwłaszcza dla finansów galicyjskich. Nasz Sejm krajowy robi przecież, przyznać mu to trzeba, bogdaj teraz, gdy zamykamy uroczyście bilans

czną pamięć za energiczne, w wymowne słowa, ujęte upomnienie się o cerkiew centralną Królestwa Polskiego w Warszawie, o t. z. sobór na Placu Saskim, kolosalny, przytłaczający, straszny budynek, jakby cytadelę prawosławia w Polsce.

Pod dwoma względami zamysły księcia Imeretyńskiego były dla kraju pożyteczne: popierał, nawet z wysiłkiem i walką w sferach petersburskich, rozwój ekonomiczny w najogólniejszem znaczeniu, i chciał język polski wyzwolić w szkole z oków wykładowych rosyjskich, a przytem: samą naukę podnieść. — W szkołach ludowych wiejskich i miejskich wzrosła liczba godzin, a choć nie podniesiono skali nauczania, niewątpliwie jest tu ostatecznie zmiana pożyteczna. Z oków owych naśmiewał się już, jak gdyby z dowcipnego figla swych urzędników, Aleksander II; mógł więc bezkarnie żądać reformy w tym, przeciwko naturze wznoszonym, systemie nauczania wierny cesarzom rosyjskim generał-gubernator. Wiemy że pośrednio dostał „w y g o w o r" od Bogolepowa, — i podjęte przez niego starania rozbiły się o zakamieniałość petersburską. — Jego okólnik z d. 13 września 1897 jest szczerym, jest może jedynym, zupełnie szczerym aktem jego rządów, obmyślanym, choćby tylko pośrednio, na nasze dobro. Ale tu właśnie tradycye Katkowowskie zmiotły jego dobre chęci. Na krótko przed śmiercią doczekał się zupełnego przekreślenia posłanych do Petersburga projektów. Bogoliepow wrzucił je w ogień i zamiast nich nadesłał swoje własne, w Warszawie wysmażone, w Petersburgu opieprzone porządki. Pomówimy o nich w następnym liście.

Czy odrzucenie sprawiło księciu przykrość? Wybuchnął nawet gniewem, ale z upokorzonej miłości własnej i zamierzał nawet jechać umyślnie do Petersburga, aby Zengera z kuratorstwa, które mu sam dał, spędzić. Można jednak wierzyć, że i rzecz sama przez się miała w nim jeszcze teraz szczerego obrońcę: mógł przecież bezpiecznie w zamian za państwowość rosyjską, dawać Polakom język polski w szkołach, po polsku i według jako tako rozsądnych i prawom kultury nieuwłaczających programów. — Jako człowiek cywilizowany, czysty Irańczyk, wstydził się za Rosyę i chciał z niej zdjąć tę okrutną śmieszność.

W jednej jeszcze sprawie okazał staranność dla nas dodatnią: więzienia polityczne wziął pod swój nadzór, kazał je oczyścić, ulepszyć; procedurę w nich przyspieszyć i do wymagań ludzkości zastosować. Przykład — jeden z wielu — tego więźnia W., którego w samym początku swych rządów zastał w cytadeli o d d w ó c h l a t w c a l e n i e p r z e s ł u c h i w a n e g o, przeraził go. Odtąd nad cytadelą czuwał. W ostatnich czasach, przed samą śmiercią, zapobiegając nadużyciom, których mimo pańskiego oka służba ustawicznie się dopuszczała, kazał po celach więziennych porozwieszać regulamin, przepisujący obowiązki, ale i nadający prawa więźniowi wobec zwierzchności. Obowiązki byłyby i bez regulaminów zawsze wyegzekwowane — prawa będą zawsze, jak były, na łasce zwierzchności; ale samo usiłowanie zabezpieczenia więźniów od okrucieństwa, niedbalstwa lub lekkomyślności stróżów więziennych zasługuje na uznanie.

Narrans.

Z zaboru pruskiego.

(Ruch ludowy w Poznańskiem. — Wiec w Urbanowie. — Protest przeciwko rozporządzeniu ministra Studta. — Rewizye policyjne u polskich akademików.)

Bismarck oświadczył onego czasu w Sejmie pruskim, że „agitacya wielkopolska" jest dziełem szlachty i duchowieństwa, że jednakże lud polski jest pełen uczuć lojalnych i nie myśli o politycznych mrzonkach. Gdyby żelazny kanclerz mógł teraz powstać z grobu i ujrzeć te nieustające wiece, na których właśnie mieszczanie, robotnicy i w ł o ś c i a n i e energicznie protestują przeciwko ostatniemu rozporządzeniu ministra oświaty, Studta, znoszącemu polski wykład religii, gdyby tedy żelazny kanclerz mógł usłyszeć, chociażby jedno tylko przemówienie chłopa polskiego — z pewnością jako realny polityk powiedziałby sobie, że się omylił, i podobnie jak podczas „Kulturkampfu" zatrąbiłby na chwilowy odwrót. Pan Studt nie jest Bismarckiem, więc też upiera się przy swojem rozporządzeniu, nie bacząc na to, że w trzech milionach ludności polskiej wywołuje jednomyślny i trwały opór.

Po kilkunastu wiecach, o których donosiliśmy, odbył się w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia w Urbanowie jeszcze jeden, oczywiście nie ostatni, wiec dla Winiar, Golęcina, Sołacza i okolicy. Zebrało się przeszło 300 włościan i włościanek, a liczba ta jest poważną, kiedy się zważy, że wiec zwołano dla kilkunastu słabo zaludnionych wsi. — Obrady zagaił gospodarz Wojciech Łagoda z Winiar, a na ławników powołano również samych włościan, nie z powodów separatystycznych, ale dla stwierdzenia, że lud polski stanął przeciwko rządowi pruskiemu. Gdy jeden z mowców, p. Dolacki, mówiąc o rozporządzeniu ministra Studta i wogóle o krzywdach, które rząd pruski wyrządza Polakom, zapytał: „Czy chcecie być Niemcami i protestantami?" — wówczas zerwała się burza protestów i wszyscy wołali nieustannie: „Jesteśmy i pozostaniemy Polakami i katolikami!" Gospodarz Jan Łagoda, potępiwszy bezprawne rozporządzenie ministra Studta, oświadczył, że rodzice polscy o tyle nie są bez winy, że zamiast oddawać się w wolnych chwilach dzieciom, marnują często czas w karczmach i dają z siebie zły przykład. Mowca wspomniał o 9-letnim chłopcu, który nie wiedział, jak się nazywa. W gorących słowach zachęcał do obrony języka ojczystego. Petycye można wysyłać, nie trzeba jednak na nich polegać, lecz rodzice powinni sami wziąć się do pracy i wychować swe dzieci na pożytecznych członków społeczeństwa.

Podobnie przemawiali również inni mowcy, a uczestnicy wiecu po uchwaleniu protestu przeciwko rozporządzeniu Studta, rozeszli się do domów, pełni otuchy na przyszłość.

Berlińska „Germania" umieściła p. t.: „Polska polityka" artykuł, w którym donosi, że w ostatnich dniach odbywały się liczne rewizye policyjne u polskich akademików, zamieszkałych w Berlinie i Charlottenburgu. Rewizye te mają być w związku z powołaniem radzcy policyjnego Zachera z Poznania do Berlina na pewien czas dla śledzenia „ruchu polsko-narodowego i polsko-socyalistycznego".

Konkurencya rosyjsko-angielska w Persyi.

Mocarstwa europejskie, rozszerzając swe posiadłości w Azyi, wytworzyły tam kilka ognisk, w których koncentrują się ich interesa i zabiegi. Jednem z takich ognisk są np. Chiny północne, innem — Persya, która wraz z Afganistanem tworzy w Azyi środkowej to, co Niemcy nazywają „ein Pufferstaat", tj. rodzaj ochronnego państwa między zbliżającemi się coraz więcej ku sobie na terenie azyatyckim W. Brytanią a Rosyą. W dobrze zrozumianym obustronnym interesie zarówno w Petersburgu, jak w Londynie, sfery kierujące strzegą się dotąd uczynienia jakiegokolwiek gwałtownego kroku w tamtych okolicach, niemniej przeto cicha walka między wpływami rosyjskiemi a angielskiemi trwa ciągle od lat kilkudziesięciu i w Persyi i w Afganistanie.

Afganistan ma wprawdzie doniosłe znaczenie, jako bezpośrednie przedmurze Indyj, pod względem jednak handlowym i wogóle kulturnym równać się nie może z Persyą. Z tego zaś ostatniego państwa najwięcej wartości dla obu konkurentów posiada zatoka Perska, mogąca Rosyi dać dostęp z Azyi środkowej do Oceanu Indyjskiego. Anglii zaś — pozwalająca na wtargnięcie w głąb kontynentu azyatyckiego w kierunku Persyi, Azyi mniejszej, lub Arabii. Owa cicha walka między wpływami angielskiemi a rosyjskiemi prowadzona jest ostatniemi czasy z wielką zaciętością, a objawami jej są nieustanne intrygi rosyjskie i angielskie, których widownią jest Teheran.

Jak sobie czytelnik zapewne przypomina, Rosyi udało się ubiedz W. Brytanię o tyle, że przedstawiciele firm rosyjskich otrzymali obszerne koncesye od rządu perskiego na budowę kolei, oraz za wyzyskiwanie bogactw mineralnych kraju. Ponieważ zaś mające być zbudowanemi przez Rosyan w Persyi linie kolejowe otrzymają w pierwszym rzędzie połączenie z liniami kolei rosyjskich w Azyi środkowej i kraju Zakaukaskim, przeto Rosya rozszerzy swój wpływ bezpośrednio na północne prowincye państwa M u z z a f e r e d D i n a. Natomiast Anglia stara się o rozszerzenie swych wpływów w południowych prowincyach perskich. Z Londynu donoszą, że towarzystwo angielskie p. t. „Lynch et Co", utrzymujące żeglugę parową na S z a t e l a r a b i e (spływie Eufratu z Tygrysem) względnie na Tygrysie, który płynie przez terytoryum tureckie, otrzymała obecnie koncesyę na zaprowadzenie żeglugi parowej na rzece K a r u n. Rzeka ta wpada do S z a t e l a r a b u a płynie na terytoryum perskiem. Oprócz tego, powyższe towarzystwo urządza drogę karawanową z S z u s z t e r, dokąd na Karunie dochodzić będą parowce, do I s p a h a n u.

Przed kilku dniami dzienniki rosyjskie podały wiadomość, że Anglicy osadzili załogę wojskową w miastach: C z a k a t i C z a h b a r, w pogranicznej prowincyi perskiej M e k r a n. Celem tego kroku ma być ochrona linii telegraficznej angielskiej, ciągnącej się wzdłuż wschodniego brzegu zatoki Perskiej. W prasie rosyjskiej przypisano temu faktowi wielką doniosłość, twierdząc, iż wymienione miejscowości stanowią tylko pierwsze etapy posuwania się Anglików wzdłuż brzegów zatoki Perskiej. — Również wielki niepokój w kołach dyplomatycznych rosyjskich, pilnie badających sprawy środkowo-azyatyckie, wywołała wiadomość w zamierzonej przez pewne konsorcyum angielskie budowie linii kolejowej z K e r m a n u, w Persyi, przez Beludżyston do miejscowości N u s z l e i na granicy Beludżystanu i Afganistanu, gdzie ta linia zapomocą gałęzi do Q u e t t y połączy się z siecią kolejową Indyj wschodnich. Zadaniem tej kolei będzie skierować handel indyjsko-perski na drogę lądową i uczynić go tem samem niezależnym od portu morskiego w B e n d e r A b b a s i e, w wejściu do zatoki Perskiej, do którego żywi Rosya nieukrywane zamiary aneksyi.

Zawierucha chińska odwróciła na razie uwagę obu konkurentów od spraw w Azyi środkowej, lecz niezawodnie znajdą się one znów na powierzchni, jak tylko sprawy na dalekim Wschodzie powrócą do normalnych, mniej więcej, stosunków.

---

wiekowy, dla cywilizacyi wogóle, a dla oświaty ludu w szczególności, co tylko może i czego zrobić nie może. Nie nęka chłopów szkołą, ni książką, bo wie, że to mu chleba nie da. Natomiast uchwala osobne fundusze na misye duchowne, któreby w pierwszym rzędzie odwodziły lud od pijaństwa. Muszę jednak przestrzedz Sejm przed kroczeniem dalej po tej drodze. Cóż bowiem będzie z budżetem, opartym na dodatkach krajowych do podatku wódczanego, jeżeli chłopi przestaną pić wódkę? Albo picie wódki jest obowiązkiem obywatelskim, a wtedy odwodzenie ludu od pijaństwa jest rzeczą niemoralną, bo naraża finanse kraju na ruinę, — albo cała akcya sanacyi finansów krajowych, opierająca się na konsumcyi wódczanej, jest niemoralną i w imię wyższej idei zaniechaćby jej należało. Na wszelki sposób, gdyby wreszcie rząd zlitował się nad naszą nędzą i pozwolił nam pobierać dodatki krajowe do podatku od wódki, twierdzę, że najproduktywniejszym i najcenniejszym dla finansów krajowych obywatelem będzie ten, co najwięcej pić będzie wódki. Więc po cóż wydawać pieniądze na odwodzenie ludu od picia tego trunku, na którego konsumcyi opierają się obecnie finanse państwa, krajów i miast?

Tem ojcowskiem upomnieniem, które tem gorliwiej rzucam, że wiem, iż będzie ono głosem wołającego na puszczy, — zamykam moje dzisiejsze uwagi, a z niemi XIX wiek w „Nowej Reformie". Do widzenia w przyszłym wieku, który niechybnie, — jeżeli tylko rząd pozwoli nam pobierać nowy podatek wódczany a konserwatyści piastować będą nadal „solidarność narodową" — u swego schyłku obniży liczbę analfabetów galicyjskich z 75 na 74½ procent.

M. K.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w n a g ł ó w k u, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy" **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą p o z n a c z n i e z n i ż o n y c h c e n a c h d w a c z a s o p i s m a, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus"

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Od Wydawnictwa.

Jak w roku ubiegłym, tak i nadal wydawać będziemy, raz na tydzień,

dodatek powieściowy

w objętości jednego arkusza druku, formatu książkowego. Jak Czytelnikom naszym wiadomo, w dodatku tym zwykliśmy zamieszczać mało już znane, a przecież cenne zabytki powieściopisarstwa polskiego, bacząc, aby z lektury tej korzystać mogli młodzi i starsi.

Zaraz w styczniu roku przyszłego rozpoczniemy

w feletonie naszym

druk nadzwyczaj zajmującej powieści w dwóch częściach, osnutej ***na tle stosunków polsko-rosyjskich na Litwie.*** *— Autorem powieści, dla naszego pisma umyślnie napisanej, jest jeden z wybitnych pracowników pióra, a kryje się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod pseudonimem* ***„Bajoras".*** *Tytuł jego pracy:*

„Żerowisko litewskie"

jest zarazem niedwuznaczną zapowiedzią treści.

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 4 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska" tomu III.

Spis ludności. Pojutrze odbywać się będzie spis ludności, przy pomocy samej ludności, mianowicie gospodarzy domów i lokatorów. W sprawie tej ogłasza magistrat:

Każdy właściciel domu otrzyma potrzebną liczbę kart oznajmienia (spisowych) wraz z instrukcyą ich użycia oraz kwestyonaryusz, tyczący się mieszkań i lokali użytkowych, celem wręczenia każdemu z lokatorów zajmujących oddzielne pomieszkanie, a to bez względu, czy ten lokator mieszka sam, czy też z rodziną. Tesame druki i oprócz tego kwestyonaryusz, tyczący się całego domu, następnie cedułę domową, arkusz ewidencyjny i arkusz okładkowy, wypełni według dołączonych instrukcyj sam właściciel domu lub jego pełnomocnik.

Każdy lokator winien jest wypełnić kartę oznajmienia i kwestyonaryusz i podać w karcie wszystkich dnia 31 grudnia b. r. obecnych oraz z pomiędzy nieobecnych swoje dzieci oraz wszystkich stale mieszkających w Krakowie, w zajmowanem przezeń mieszkaniu, chociażby te osoby czasowo były nieobecne.

Właściciele domów do 3 stycznia zbiorą od lokatorów wypełnione karty oznajmienia, sprawdzą, czy są dokładne, wypełnią udzielone im arkusze okładkowe i inne druki, włożą następnie do arkusza okładkowego wszystkie z domu pochodzące wykazy i oddadzą najpóźniej do 7 stycznia do Biura Statystycznego (ulica Dominikańska l. 3, I. p.) Biuro Statystyczne będzie odbierało wykazy z domów, począwszy od 3 stycznia od godziny 9 rano do 1 z południa.

Celem przeprowadzenia spisu prezydent miasta zamianował komisarzy spisowych, do których gospodarze domów i lokatorzy mogą udawać się o objaśnienia wątpliwości, jak również w godzinach urzędowych do Biura Statystycznego. Komisarze po ukończeniu spisów wykonają kontrolę, chodząc od domu do domu i od mieszkania do mieszkania. Komisarze więc mają prawo rozpytywania się o wszystkie kwestye objęte instrukcyą o spisach ludności, mają prawo oznaczać czas, w którym przybędą celem porozumienia się z gospodarzami lub lokatorami.

Wobec znaczenia powszechnego, jakie ma spis ludności, Magistrat odwołuje się do mieszkańców miasta, aby zechcieli udzielać tak Biuru Statystycznemu, jak komisarzom spisowym wszelkiej pomocy, tak przez chętne, szybkie i szczere wypełnianie przepisanych dla gospodarzy i lokatorów formularzy, jakoteż przez udzielanie wszelkich żądanych objaśnień, co do osób znajdujących się w mieszkaniu i domu, aby spis mógł odbyć się z zupełną dokładnością. Równocześnie przypomina się tym lokatorom, w których mieszkaniu znajdują się młodzieńcy przynależni do krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, a urodzeni w latach 1881—1891 włącznie, że mają dla tych młodzieńców dołączyć do kart oznajmienia wyciągi z metryk urodzin, które przynależne Urzędy parafialne (metrykalne) wydają bezpłatnie i bez stempla. Kto uchyli się od spisu ludności, albo poda nieprawdziwe szczegóły, albo nie wypełni któregokolwiek obowiązku, jaki wkładają na niego obowiązujące o spisie ludności przepisy, będzie ukarany grzywną od 2 do 40 Kor. na rzecz funduszu ubogich, lub w razie niemożności uiszczenia grzywny, aresztem do dni czterech.

Strejk lekarzy. Sekundaryusze i praktykanci szpitala św. Łazarza powzięli uchwałę, aby wobec odmownego stanowiska, jakie zajął Wydział krajowy względem ich żądań, rozpocząć strejk już z dniem 1 stycznia Już we wtorek zatem lekarze ci w szpitalu się nie zjawią.

O tem swojem postanowieniu lekarze zawiadomili urzędownie dyrekcyę szpitala, która natychmiast zwołała na dziś wieczorem posiedzenie kierowników wszystkich oddziałów.

W teatrze ludowym w sali Strzeleckiej odbędzie się jutro, w niedzielę, szóste z rzędu przedstawienie. Oprócz jasełek p. t. „Żłóbek betlejemski", przyjętych na ostatnich przedstawieniach bardzo sympatycznie, odegranym zostanie dyalog na cześć Ad. Mickiewicza p. t. „Cześć Ci, Wieszczu!", utworu p. Zofii Wójcickiej. Utwór ten, prawdziwa perełka literacka, wykonają p. Delska i p. Strojowski, którzy w dniu 16 grudnia za wysoce artystyczną grę zbierali sute oklaski.

Zachęcamy gorąco do licznego odwiedzania Teatru ludowego. Rodzice i pracodawcy niechaj starają się o to, aby młodzież i służba przyzwyczaiła się spędzać w Teatrze ludowym wolny czas poobiedni, co im niewątpliwie na pożytek wyjdzie.

Bilety na przedstawienia Teatru ludowego są do nabycia w handlu p. W. Fenza, a w dniu przedstawienia od godziny 1 w południe, przy kasie w sali Strzeleckiej.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Krzesza Józefa „Ojcze nasz" cykl w siedmiu obrazach, „Alkoholicy w szpitalu św. Anny w Paryżu", „Śmierć biednego grajka", „Dwie główki niewiast", „Portret mężczyzny"; Dulębianki Maryi „Dwa studya mężczyzn"; Weisa sześć akwafort.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę od 5 do 6 po południu inż. Urbanowicz mieć będzie pogadankę z dziedziny astronomii.

Wieczornica niedzielna w tutejszym „Sokole" rozpocznie się punktualnie o godz. 7 wieczorem. Młodzież akademicka ma wstęp zniżony do 1 kor. (za okazaniem legitymacyi).

Konsekracya. Jutro w kościele N. P. Maryi o godz. 9 rano rozpocznie się akt konsekracyi ks. biskupa Anatola Nowaka, sufragana dyecezyi krakowskiej, której dokona książę biskup krakowski w asystencyi biskupów ks. Pelczara i ks. Webera. Ks. Nowak odprawi dnia 31 grudnia o godzinie 10 rano w kościele Bożego Ciała w Krakowie pierwszą mszę św. pontyfikalną.

Sprawy miejskie. Komisya konsensowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Udzielono 5 własnycy konsensów (3 izraelitom, 2 katolikom); oprócz tego załatwiono szereg podań o przeniesienie konsensów.

Przytuliska ubogich (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali w poniedziałek dnia 31 b. m. i w dniach następnych w dzielnicy III; polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. — Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: odzież, bielizna, obuwie i wszelkie nieużytki domowe.

Bal na dochód nowej kolonii leczniczej w Rabce i na rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Ludwika odbędzie się dnia 6 lutego 1901 r. w salach Grand hotelu.

Władysław Pytlasiński, champion atletów światowych, przybył do Krakowa, gdzie zamierza przepędzić kilka dni. Krakowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządza począwszy do 12 stycznia szereg zawodów atletycznych międzynarodowych, o mistrzowstwo, z udziałem p. Pytlasińskiego.

Proces prasowy toczył się wczoraj przed krakowskim sądem krajowym karnym. Jako oskarżeni stawali pp. Zygmunt Mikołajski i Witold Koszutski, redaktorowie i właściciele niewychodzącego już czasopisma „Mieszczanin" obwinieni o to, że w sierpniu r. b., podczas zawieszenia przez władze „Mieszczanina" wydali „Jednodniówkę mieszczańską", która była właściwie dalszym numerem „Mieszczanina". Obaj oskarżeni skazani zostali po 30 koron grzywny lub po 3 dni aresztu, prokuratorya zastrzegła sobie prawo rozszerzenia aktu oskarżenia i ścigania sądowego dra Jana Szaflarskiego, jako również winnego przy redagowaniu i wydaniu „Jednodniówki".

Z kroniki policyjnej. W kościele św. Krzyża nieznany sprawca skradł z bocznej kaplicy dywan w czerwony deseń wartości 12 koron. Izydor Beckmann zgubił weksel na 2000 koron. Bronisława Ciężopka mufę damską. Jan Mleko znalazł futrzany kołnierz damski.

Oszustwo wekslowe. Zatrudniony w sklepie Birnbauma przy ulicy Wawrzyńca na Kazimierzu 22-letni pomocnik handlowy, Chaim G., skradłszy temi dniami podczas nieobecności właściciela weksel in bianco na 500 koron, spieniężył go i ulotnił się do Antwerpii. Weksel zaopatrzony był w podpisy akceptanta i żyranta. Policya poczyniła już odpowiednie zarządzenia i prawdopodobnie delikwent odstawiony zostanie z powrotem do Krakowa.

Zguba. Proszą nas o umieszczenie następującego pisma: Dziś zawiadomiła mnie firma Henkelsa w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 24, iż w przeszłym tygodniu pozostawiono w jej magazynie portmonetkę płaską, ciemno zieloną, z herbem polskim, zawierającą bardzo znaczną kwotę pieniężną. Portmonetka opatrzona jest wewnątrz moją firmą i za udowodnieniem własności odebrać ją można w moim magazynie. Z poważaniem *Filip Eile.*

Kronika lwowska. Z chwilą wykończenia nowego muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie nastąpi przeniesienie zbiorów starożytności, znajdujących się obecnie w ratuszu do nowego gmachu muzealnego, a równocześnie rozpocznie się rekonstrukcya lwowskiego ratusza. Rekonstrukcya polegać będzie na tem, że ubikacye, w których dotychczas znajdowały się zbiory muzeum miejskiego, zostaną przebudowane wewnątrz i przemienione na salę posiedzeń Rady miejskiej. Nowa ta sala będzie daleko większą od dotychczasowej i otrzyma wspaniałe urządzenie, dotychczasowa zaś sala posiedzeń Rady miejskiej będzie przemienioną w wielką salę recepcyjną i rautową. Ponadto cały ratusz na zewnątrz zostanie odświeżony, przez co straci dotychczasowy wygląd szary i posępny. Na ten cel z pożyczki dziesięciomilionowej zachowano potrzebną kwotę, wobec czego odnowienie ratusza jest zapewnione. Wykończenie natomiast gmachu muzeum miejskiego wstrzymuje okoliczność, że galic. Kasa oszczędności, która ma dać na to swój udział, czeka na pieniądze ze sprzedaży Schodnicy. Sprzedaż ta ma — jak się zdaje — ostatecznie nastąpić w ciągu miesiąca stycznia.

Lwowski „Przedświt" wniósł rekurs przeciw wyrokowi sądowemu, uzyskanemu przez londyński „Przedświt", mocą którego ma zaprzestać wydawnictwa pod dotychczasowym tytułem.

35 lat działalności kompozytorskiej. (Zygmunt Noskowski). W przeddzień świąt Bożego Narodzenia 1865 r. utwór młodego, nieznanego kompozytora polskiego, ukazał się, jako dodatek nutowy w „Tygodniku ilustrowanym". Była to rzewna, melodyjna „Kolęda" na śpiew solowy z towarzyszeniem fortepianu, z tekstem Stanisława Rzętkowskiego, a napisana przez początkującego i nader obiecującego 19-letniego muzyka Zygmunta Noskowskiego. Pierwszą tę pracę próbującego w zawodzie kompozytorskim sił swoich młodego adepta sztuki, polecił sam Moniuszko do druku, uznając w rozwijającym się talencie pełnego zapału autora „Kolędy", objawy samodzielnie powstającej indywidualności, stroniącej od utartych, szczególniej w owych czasach, dróg pospolitości, a zdradzającej niezaprzeczony polot, pomysłowość i poczucie formy.

Wstąpiwszy tak skromnie, choć w pomyślnie sprzyjających warunkach, Zygmunt Noskowski, choć napisał jeszcze kilka dalszych utworów, jak: ilustracyę muzyczną do paru bajek Krasickiego („Zajączek", „Dzieci i żaby", „Stary pies", „Dwa żółwie"), oraz „Pieśń o Sławoju", pierwszy cykl „Krakowiaków" na fortepian, melodyę na wiolonczelę, cztery pieśni do śpiewu i chór męski, marzył wciąż o uzupełnieniu swoich studyów za granicą. W r. 1873 uzyskał stypendyum niedawno powstałego Towarzystwa muzycznego i udał się na dwuletni kurs do Berlina do znakomitego kontrapunkcisty i pedagoga Fryderyka Kiela. Odtąd działalność kompozytorska Noskowskiego nabrała pierwszorzędnej wartości, dzieła jego stanowią ozdobę ostatnich okresów nowoczesnej muzycznej twórczości polskiej.

Piękna uwertura „Morskie oko" stała się zapowiedzią długiego, do dziś dnia snującego się szeregu cennych utworów, niosących odgłos melodyi z naszych łąk i łanów, daleko po za granice kraju macierzyńskiego. Obie symfonie „A-dur" i „D-mol", kwartety na instrumenty smyczkowe, cykl ognistych krakowiaków na cztery ręce na fortepian, drobniejszych rozmiarów utwory, orkiestrowe pieśni do śpiewu i znaczna ilość kompozycyj fortepianowych, drukowanych w Londynie, Lipsku, Wrocławiu, Medyolanie (u Ricordiego), należą do stałego repertoaru poważniejszych koncertów. Muzyka do melodramatu „Wiara, Nadzieja i Miłość", do sztuk ludowych „Chata za wsią", Dziewczę z chaty", „Szkice węglem", „Dla ziemi świętej" i kilkanaście innych, oraz do Fredrowskiego „Nowego Don Kiszota", niemniej jak „Fantazya góralska" na orkiestrę transkrypcye pieśni ludowych, cykl pieśni na chór p. t. „Wędrowny grajek", kantata (w formie waryacyj) p. t. „Janek" i wiele innych utworów na swojskiej wyłącznie opierają się nucie, a choć z tego powodu mniej dla obcych słuchaczy mogą być zrozumiałemi, nie stanowią przeto mniejszej wartości karty w olbrzymim dobytku kompozytorskim Noskowskiego.

Wszyscy pamiętają zapał, z jakim przyjęto w swoim czasie pierwsze ukazanie się „Świtezianki" na estradzie. Napisana w kilka lat później jako upominek srebrnych godów ze sztuką, kantata religijna na temacie i do słów psalmu „Kto się w opiekę", choć mniej przystępna dla ogółu i z tego powodu mało popularna, może być uważana przez muzyków za wzór misternej pracy w pokonaniu polyfonicznych zawiłości. Do bliższego nas okresu działalności Noskowskiego należą: wspaniała uwertura „Sen", „Polonez elegijny" na orkiestrę, opracowanie pieśni ludowych w zbiorze Glogiera, opracowanie pieśni litewskich, nowe cykle pieśni do śpiewu i największe rozmiarami dzieło jego, opera trzyaktowa „Livia Quintilla", wystawiona z niezwykłem powodzeniem we Lwowie i Krakowie w 1898 roku.

Trzydziestopięcioletnią rocznicę rozpoczęcia zawodu kompozytorskiego obchodził Zygmunt Noskowski w zaciszu zakątka domowego wraz z rocznicą (25 lat) swego ślubu.

Do życzeń, które znakomitemu jubilatowi złożono, przyłącza się także redakcya „Nowej Reformy".

W celu uczczenia pełnej chwały dla Polski 30-letniej pracy Sienkiewicza członkowie Czytelni w Andrychowie na wniosek wydziału złożyli następujący grosz wdowi na ratunek „Domu Polskiego" w Morawskiej Ostrawie, pomni na hasło Zagłoby: „W żadnej opresyi niema terminów, z którychby wyjścia nie było." Złożyli: po 4 korony pp. M. K. i R. P.; po 2 korony pp. hr. Bobrowski, Heradin i Stokłosińscy; po 1 koronie pp. Adamowiczowa, Beill, Bujakowie, Chlebowscy, Czapikowie, Daczyńscy, Enoch Grünspan, Gutowscy, dr Homme, Israeli, Landauowie, Motylewiczowie, ks Nowak, Pachlowie, Pielowie, Rosnerowie, Schmalzowie, ks. kan. Solak, Sypowscy, Antoni Wietrzny, Józef Zieliński; po 60 halerzy pp. Donaś junior i Majewski; 50 halerzy A. Kottek; 30 halerzy Hörunter. Razem 38 koron.

Niema to, jak u nas w Galicyi. Jeden z naszych prenumeratorów zamówił sobie w fabryce likierów w Bolanowicach skrzynkę wódek na święta. Dnia 18 b. m. nadano przesyłkę w urzędzie pocztowym w Tomanowicach, 12 dni upłynęło od tego czasu, a o przesyłce ani słychu! A nawet i nie wolno się zapytać c. k. urzędu pocztowego w Kalwaryi, czy przypadkiem niema tam pakunku, bo ci odpowiedzą, że „przesyłki w śmieciach nie leżą". W śmieciach nie, ale na naszych ukochanych pocztach leżeć im wolno choćby i kilkanaście, a może kilkadziesiąt dni!

Brody, 28 grudnia. Prawdopodobnie i nadal światło naftowe istnieć u nas będzie: nowego światła do tego czasu niema; już od dwóch lat pertraktują z przedsiębiorstwami o światło Auera lub elektryczne, ale skutku nie widać.

Prezes naszego „Sokoła", p. Papée, otrzymał od nowowybranego posła, dra Emila Byka, 400 koron na budowę gmachu.

Po świętach przyjeżdża do nas nowo zamianowany proboszcz, ks. Józef Kraus, ze Seretu. Kilka lat już na parafii siedzi administrator, bo się procesowano o prawo prezenty proboszcza.

Wieczorek Mickiewiczowski odbył się u nas staraniem kółka śpiewackiego w lokalnościach „Gwiazdy".

Jeszcze o zajściach w Gródku. Kuryer Lwowski pisze: „Młody żydek Karp, który w lokalu wyborczym p. Królikowskiego, czynnie znieważył wikarego rz.-kat. ks. Nadolskiego, skazany został w krótkiej drodze administracyjnej na 14 dni aresztu. Właściwie wkroczyć tu powinna władza sądowa i

Karpa, jako przyczynę rozlewu krwi ostrzej ukarać, co też według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi. Rozgoryczenie włościan oprócz przyczyn, z nienawiści rasowej wynikających, miało za podstawę nadzwyczajne forytowanie agitatorów p. Kolischera, po którego stronie stanęły wszystkie matadory gródeckie, nie wyłączając starosty p. Fedorowicza i głównego machera gródeckiego p. Henzego. tamtejszego notaryusza."

Młodzież polska politechniki warszawskiej zaprotestowała przeciw „uczczeniu pamięci" Imeretyńskiego, które przez rozpisanie składek na stypendyum zainicyowało „Słowo" warszawskie. Zacna młodzież ta oświadcza:

Zważywszy, iż jednostka, zajmująca urząd generał-gubernatora warszawskiego. jest przedstawicielem systemu rządowego. polegającego na bezwzględnej rusyfikacyi, niszczeniu ducha i dobytku intelektualnego narodu polskiego i stawianiu przeszkód rozwojowi naszej wyrobionej wiekami kultury;

zważywszy, iż wychwalany przez „grono osób. około „Słowa" zgrupowanych" Imeretyński, wprowadzając język rosyjski do instytucyi ekonomiczno-społecznych nawet prywatnego charakteru. wydając zakaz nauczania prywatnie mowy polskiej. usiłując zaszczepić wśród ludu zgniliznę moralną w postaci gazety „Oświata" i przez barbarzyńską represyę zatamować wszelkie przejawy protestu, systematycznie dalej prowadził politykę swych poprzedników;

zważywszy, iż w obecnych warunkach każdy objaw, dozwalający przypuszczać, że znajduje się choć jedna dusza polska, mogąca się godzić z takim systemem politycznym, zasługuje na napiętnowanie i pogardę;

my, młodzież polska politechniczna, protestujemy całą siłą niestłumionego niczem poczucia godności Polaka przeciw utworzeniu podobnego stypendyum, oświadczamy, że żaden słuchacz politechniki warsz., Polak, z zaprojektowanego przez „Słowo" stypendyum imienia ks. Imeretyńskiego korzystać nie będzie i wyrażamy swe najwyższe oburzenie i pogardę projektodawcom i ofiarodawcom na powyższe stypendyum za obelgę. rzuconą całej młodzieży polskiej przez sam fakt utworzenia dla jej odłamu podobnego stypendyum.

Cieszyn, 28 grudnia. W niedzielę 16 b. m. po południu odbyła się w nowo założonej, polskiej, trzy-klasowej szkole ludowej w Cieszynie uroczystość gwiazdkowa dla uczęszczającej tamże dziatwy polskiej. Dzieci, w liczbie około 120, obdarzone zostały ciepłą odzieżą, obuwiem, struclami, jabłkami, orzechami i innemi łakociami z choinki; wśród uroczystości samej rozdano nietylko dzieciom, ale i przybyłym z niemi rodzicom, na podwieczorek ciepłą kawę z bułkami. Jednakże największą radość sprawiły dzieciom prześliczne książeczki treści patryotycznej, obyczajowej i religijnej. w bardzo pięknej oprawie, które krakowskie Koło pań z niemałym nakładem na otwarcie polskiej szkoły w Cieszynie przygotowało i na „gwiazdkę" nadesłało.

Dochodu na ten cel z dobrowolnych składek wpłynęło 700 koron 26 h. Na ciepłą odzież, obuwie, przekąskę i przystrojenie choinki wydałyśmy 668 koron i 28 h. Pozostałą zaś kwotę 31 koron 98 h. złożyłyśmy na książeczkę w Kasie zaliczkowej, jako „fundusz gwiazdkowy" na przyszłość. Podając niniejszem do ogólnej wiadomości powyższe sprawozdanie, uważamy sobie za nader miły obowiązek. wszystkim tym osobom, które tak chętnie pospieszyły z pomocą na ten szlachetny i patryotyczny cel i czy to datkiem pieniężnym. czy to pracą około szycia bielizny, jakoteż około przystrojenia choinki, a w chwili samej uroczystości przy obsługiwaniu i obdzielaniu dziatwy do tego dzieła się przyczyniły. wyrazić tutaj imieniem naszej śląskiej dziatwy serdeczne. staropolskie „Bóg zapłać". W szczególności zaś dziękujemy najserdeczniej Kołu pań Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie za tak wielką ilość bogatych w treść i wspaniale oprawionych książeczek. które dla tych pierwszych wychowanków naszej polskiej szkoły nieocenioną na zawsze będą pamiątką.

Imieniem „komitetu gwiazdkowego": Marya Dybowska. przewodnicząca. Jadwiga Wróblewska, sekretarka. Zofia Popiołkowa. skarbniczka.

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego. W sali Sarkandra w Cieszynie odbyło się walne zgromadzenie Macierzy szkolnej dla Księstwa cieszyńskiego, owej instytucyi, która zasługuje na poparcie każdego dobrego Polaka bez względu na zasady, które wyznaje. Sprawozdanie z działalności zarządu za czas od 15 września 1899 do 15 września b. r. odczytał sekretarz, ks. Józef Londzin, zaznaczając,, że rok sprawozdawczy obok roku 1895, w którym powstało gimnazyum polskie. jest najszczęśliwszym. ludność bowiem polska otrzymała nareszcie prywatną polską szkołę ludową w Cieszynie.

Dochody Macierzy na utrzymanie i budowę gimnazyum polskiego wynosiły w roku sprawozdawczym 58.479 koron 25 hal., a to z wkładek członków zwyczajnych 948 koron 1 hal.. z wkładek założycieli 4561 koron 90 hal., z wkładek, darów i zapisów 19634 koron 68 hal.. z odsetek 4413 koron 93 h., z opłat szkolnych 5308 koron 94 hal., z innych dochodów 38 koron. z prenumeraty „posła Macierzy" 35 koron 40 hal.. wreszcie rząd dał subwencyi 16.000 koron. W sumie powyższej mieści się fundusz budowy nowego gimnazyum 7.538 kor. 40 hal. Oprócz tego na fundusz stypendyjny wpłynęło 2.174 kor. 18 hal., na szkołę ludową 13.634 koron 46 hal., na seminaryum polskie 144 koron 94 hal., na ochronkę polską 101 koron 60 hal., na bursę 80 koron 64 hal. Fundusz sierót po ś. p. prof. Ostrowskim wzrósł o 207 koron 26 hal. Wszystkie dochody Macierzy wynosiły ogółem w roku ostatnim 74.852 koron 53 hal. Zapis ś. p. Dyonizego Strzeleckiego z Żytomierza, wynoszący około 7000 rubli, nie został jeszcze zrealizowany.

Wydatki, wynikające z utrzymania gimnazyum, wynosiły w roku szkolnym 1899/900 ogółem 57.455 koron 9 hal. Ogół wydatków wynosi 94.090 koron 57 hal., w czem się mieści 14.000 koron zaliczki danej na zakupno gmachu gimnazyalnego, 20.481 koron wydanych na zapomogi dla biednych uczniów, na co składki w tym roku przyniosły tylko 2174 koron 18 hal.. dalej wydatki na szkołę ludową 9.130 koron 44 hal., czynsze 6.417 koron 44 hal. i t. d.

Ponieważ wydatki Macierzy wynoszą o 5.238 koron 4 hal. więcej niż dochody, przeto o taką kwotę zmniejszył się fundusz Macierzy, który przed rokiem wynosił 165.530 koron 44 hal., a w dniu 5 września 1900 r. wynosił 160.292 koron 40 hal.

W ciągu pięcioletniego istnienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, zapłaciło społeczeństwo polskie na jego utrzymanie przeszło 214.000 koron. które właściwie powinien był zapłacić rząd. Dzięki bezczynności Koła polskiego, sprawa upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie nie postąpiła ani na krok naprzód, co sprawozdawca wyraźnie zaznaczył.

Na wniosek prof. Kukucza postanowiono polecić wydziałowi, aby rozpatrzył sprawę przejęcia kursów dla dziewcząt, utrzymywanych przez Czytelnię polską i zamienienia ich na prywatną szkołę uzupełniającą. zatwierdzoną przez Radę szkolną, a nadto walne zgromadzenie wyraziło życzenie, aby kursa uzupełniające dla rzemieślniczej młodzieży, projektowane już oddawna, zostały utworzone jak najrychlej. Otworzeniu tych kursów przeszkadzał dotąd brak odpowiednich sił nauczycielskich polskich.

W Budapeszcie zginęły podczas świąt Bożego Narodzenia z tamtejszego „Domu Sztuki" w niewyjaśniony dotychczas sposób dwa bronzy wysokiej wartości artystycznej.

O Paderewskim donosi „Wiener Allgemeine Zeitung" drogą telegraficzną z Lozanny: „Wirtuoz Paderewski, który tu przebywa ze swoją żoną, podźwignął się istotnie ze swojego cierpienia nerwowego. Historya o pojedynku (?) była niewątpliwie wymysłem zbyt gorliwych przyjaciół".

Nowy tygodnik. W Tarnopolu z dniem 1 stycznia zacznie wychodzić czasopismo tygodniowe „Podolanin". Wydawcą i redaktorem będzie dr Rudolf Mantel.

Nowe pismo polskie, tygodniowe, ilustrowane, poświęcone literaturze, krytyce, sztuce i naukom, rozpocznie od 1 stycznia wychodzić w Warszawie. Tytuł: „Świat". Redaktorem i wydawcą będzie Alfred Zoner.

Choroba Sudermanna. Poeta Sudermann. od dłuższego czasu chory, udał się do sanatoryum w Meranie. Niektóre dzienniki twierdzą, że stan zdrowia popularnego dramaturga jest groźny.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Franciszka Maryana Wisłockiego, Bogusława Chrzana. Władysława Kuncego i dra Arpada Chwalibogowskiego.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Felicyana Kozińskiego we Lwowie zarządcą poczty w Dębicy, a oficyała pocztowego Bolesława Filasiewicza we Lwowie kontrolorem pocztowym w Stanisławowie.

Portmonetka z drobną kwotą, znaleziona w ubiegłą niedzielę na sali strzeleckiej, podczas przedstawienia Teatru ludowego, jest do odebrania przy kasie Teatru ludowego. w niedzielę po południu.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 30 grudnia: „Faust".

W poniedziałek 31 grudnia: „W czortowym jarze", obraz dramatyczny w 1 akcie; „Zagłoba swatem" w 1 akcie H. Sienkiewicza; „Dom otwarty" (akt II).

We wtorek 1 stycznia o godzinie 3 po południu: „Obrona Częstochowy", obraz historyczny w 7 odsłonach z prologiem (ceny miejsc zniżone do połowy). O godzinie 7 wieczór: „Zaczarowane koło", baśń dram. w 5 aktach L. Rydla.

We środę 2 stycznia: „Samotni" (popularne).

We czwartek 3 stycznia: „Faust".

W sobotę 5 stycznia: „Marya Stuart", dramat historyczny w 5 aktach J. Słowackiego.

W niedzielę 6 stycznia: „Marya Stuart".

Z kalendarza. W niedzielę 30 grudnia: Dawida króla; w poniedziałek 31 grudnia: Sylwestra pap. i Melanii młod.; we wtorek 1 stycznia: Nowy Rok; Mieczysława króla polskiego.

Wschód słońca 30 grudnia o godzinie 7 minut 41: zachód o godzinie 3 minut 45. Długość dnia godzin 8 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 grudnia pogodnie; termometr od — 1·9 doszedł do + 2·5 C. Barometr nisko, z małym ruchem.

Dnia 29 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 730·9 mm., termometru + 2·0 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowy utwór Lwa Tołstoja.** Głośny pisarz rosyjski, zwracający coraz częściej w ostatnich czasach pióro swe w dziedzinę teatru, wykończył w ostatnich czasach dla sceny nowy dramat. którego tytuł „Trup" wskazuje z góry, że jak wszystkie dotychczasowe utwory wieszcza z Jasnej Polany, tak i ten ma szary nastrój i tło z nędz życia ludzkiego zaczerpnięte.

Treści do tego utworu dostarczyło autorowi prawdziwe zdarzenie z kronik kryminalnych rosyjskich. Sztuka składa się z dwunastu obrazów czyli „scen", a osnowa jej jest następująca:

Urzędnik na skromnej posadzie żeni się z miłości z dziewczyną ze swojej sfery. W pierwszych latach pożycie małżeńskie jest szczęśliwe, lecz później, skutkiem nieszczęśliwych okoliczności, rozpoczyna się szary, codzienny dramat. Mąż stopniowo rozpija się i spada coraz niżej; kobieta, pozostawiona sama sobie, bez środków do życia, z czasem otrzymuje posadę kasyerki. Praca powoli wraca jej spokój. Ale przychodzi chwila, gdy młodej jeszcze kobiecie zaczyna się przykrzyć samotność. Porzucona przez męża-pijaka, oddaje serce zarządzającemu instytucyą, w której pracuje. Ten ostatni odpłaca jej wzajemnością, żadne jednak nie chce związku nielegalnego; małżeństwu przeszkadza istnienie męża, rozwód zaś nastręcza nadzwyczajne trudności. Wobec tego przeprowadzają następującą kombinacyę: odnajdują męża, który za niewielkie pieniądze zgadza się odegrać rolę nieboszczyka. Żona zawiadamia policyę, że mąż jej przepadł bez wieści, a odzież jego i paszport, znalezione nad brzegiem rzeki, potwierdzają przypuszczenie, iż pijaczyna utonął. Przypadek dopomaga zakochanym: w tym samym czasie wydobyto z rzeki zwłoki jakiegoś topielca, a wezwana dla sprawdzenia tożsamości osoby, żona rozpoznaje w nich trupa męża. Wszelkie przeszkody usunięte, młoda para staje przed ołtarzem. Po pewnym czasie tajemnica szczęśliwego stadła, zdradzona po pijanemu przez rzekomego nieboszczyka, dochodzi do wiadomości władzy. Prawda wychodzi na jaw, z czego wynika sprawa kryminalna. rozstrzygana w izbie sądowej. Opierając się na literze prawa, izba uznaje wszystkich troje za winnych i skazuje na odpowiednią karę. W ostatniej części bohaterowie powieści znajdują się już na Syberyi.

— **Literatura w Finlandyi.** Walka eksterminacyjna, którą rząd carski wydał Finlandyi, zwróciła uwagę Europy na kraik, przechodzący obecnie tak ciężkie przesilenie. Niesłusznie rozumieją powszechnie, że walka w prowincyach nadbałtyckich toczy się między rusyfikacyą a Niemcami; jest ona niemniej skierowana przeciw ludności autochtonicznej. fińskiej, która zachowała tu dotąd swą indywidualność plemienną i wszelkiemi sposobami stara się o jej ocalenie. o jej rozwój i przyszłość. Jednym z dowodów jej żywotności jest stan literatury rodzimej. Pod tytułem „Finland im Bilde seiner Dichtung und seine Dichter" wyszedł u Schustera i Loefflera w Lipsku tom utworów poetyckich, świadczący, że w kraju tym żyje prawdziwa poezya i sztuka prawdziwa. Spotykamy tu przekłady Tavastjerny, Juhaniego Aho. Runeberga, przesiąknięte głęboką miłością do ziemi ojczystej i rzewnym, oryginalnym liryzmem. Wygląda z nich dusza ludu spokrewnionego pod względem hartu i energii ze Skandynawczykami, a mającego w najgłębszych swych pokładach słowiańską miękkość i czułość. Są tu reprezentowane wszystkie stopnie kultury, a nad niemi unosi się duch odrębny, narodowy, pragnący żyć, mający do życia prawo i siłę.

Tem brutalniej ciąży na nim stopa carska.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 28 grudnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·— do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·60 do 14·60. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·70 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·60. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Jeden z licznych koziołków w politycznej ekwilibrystyce wykonany został przez krakowski organ antisemicki. Organ ten ucieszył się przedwcześnie, że konferencye ludowców ze Stojałowszczykami oczyszczają współredaktora tego organu „z sadzy Markgrafsko-rublowej", którą snadnie mógł się powalać jako pupil ks. Stojałowskiego przy ostatnich wyborach z Tarnobrzegu. Znany z łamańców politycznych organ antisemicki, „nolens volens", przechylił się na stronę konferencyj, bo jego współredaktor, niewiele oglądając się na swój dziennik, wziął czynny udział w pertraktacyach, jako zdeklarowany Stojałowszczyk.

Ze swojego własnego bałamuctwa tedy wysnuwa krakowski organ antisemicki, na chorobliwie naiwnych chyba czytelników obliczony, wniosek, jakoby „Nowa Reforma" lub stronnictwo demokratyczne przeprosiły się z ks. Stojałowskim i zawarły z nim jakieś pakta. Wniosek wprost banalny!

Przedewszystkiem co innego stronnictwo ludowe, co innego demokratyczne. i nie ze strony „Nowej Reformy" — lecz ze strony organu antisemickiego wysłano reprezentanta na konferencye z ks. Stojałowskim.

My, t. j. dziennik nasz i stronnictwo demokratyczne, *żadnego udziału w pertraktacyach z ks. Stojałowskim nie braliśmy,* a sąd nasz o całej sprawie, zupełnie w tym wypadku swobodny, zachowujemy sobie na później, gdy znana będzie treść układów ludowców z Stojałowszczykami, jeszcze do tej chwili nie skończonych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 29 grudnia. Następcą zmarłego przed kilku tygodniami p. Tymoftiewicza na stanowisku weterynarza krajowego będzie dr Rutkowski.

Policyi doniesiono, że podczas świąt w Rzęśnie polskiej pod Lwowem popełniono skrytobójcze morderstwo. Mianowicie gospodarz Michał Wojtowicz, wracając z karczmy, przez nieznanego sprawcę z tyłu ugodzony kołem, padł nieżywy. Poszlaki wskazywały jako na mordercę na 28-letniego Marcina Osiewicza, który jako robotnik zajęty jest we Lwowie. Wobec tego policya aresztowała go dziś na Grodeckiem. Aresztowany do zbrodni się nie przyznaje.

P. Wroński wyzwał na pojedynek p. Czelańskiego, który już do Lwowa powrócił, ale ten odpowiedział, że zasady religijne i społeczne nie pozwalają mu się pojedynkować.

Jak słychać, dyrektor Pawlikowski wkrótce ma wyjechać na 3 miesięczny urlop, a zarazem w podróż artystyczną przyczem zastępstwo jego w kierownictwie teatru objąłby p. Glickson.

Lwów, 29 grudnia. Wczoraj wystąpiła tutaj artystka krakowska *Wojnowska,* jako gość w „Gwałtu, co się dzieje". Pomimo widocznej tremy, artystka bardzo się podobała.

Wiedeń, 29 grudnia. Jutro pojawi się w „Wiener Ztg" rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, normujące prowizoryum budżetowe na pół roku.

Wiedeń, 29 grudnia. „Neue Tiroler Stimmen" donoszą, że stanowisko namiestnika Tyrolu *Merweldta* jest silnie zachwiane z powodu wypadków w Sejmie insbruckim.

Wiedeń, 29 grudnia. „N. Fr. Presse" otrzymuje telegram rzekomo z *Warszawy* tej treści: „Wedle wiadomości, jaka tu nadeszła z Petersburga, w Królestwie polskiem mają zostać zaprowadzone *sądy przysięgłych,* co uważanem tu jest za ostatnie dzieło zmarłego generał-gubernatora, ks. Imeretyńskiego". (Podając tę pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego, przypuszczamy, iż powstała ona stąd, że warszawski korespondent „Kraju" wspomniał w ostatnim numerze tego pisma, jakoby na ostatniem posiedzeniu rady przybocznej przy generał-gubernatorze zastanawiano się także nad sprawą zaprowadzenia sądów przysięgłych w Kongresówce. Przyp. Red.).

Wiedeń, 29 grudnia. „Wiener Ztg" donosi, że minister rolnictwa zamianował radcą leśnictwa Ludwika Ungera, inspektorem lasowym Macieja Borzęckiego, zarządcami lasowymi: Zygmunta Skałeckiego i Stefana Studniarskiego i asystentami lasowymi: dra Władysława Burzyńskiego, Józefa Spnyda, Jana Kołeka, Michała Witowskiego i Witolda Macha.

Praga, 29 grudnia. Minister sprawiedliwości odrzucił podania 23 kandydatów o posady adjunktów i zażądał, aby władze w kwalifikacyach tych urzędników wyraźnie zaznaczyły, czy kandydaci dostatecznie władają językiem niemieckim, „aby nie było powodu do nieporozumień".

Karlsruhe, 29 grudnia. Student elektrotechniki w tutejszej politechnice, Wacław Krzyżański (?), pochodzący z Galicyi, zastrzelił się.

Wrocław, 29 grudnia. W „Luisengrube" kilku górników oblało naftą swego kolegę Masztulę, gdy spał, i podpaliło go. Masztula spalił się na węgiel. Sprawców nieludzkiego czynu uwięziono.

Bukareszt, 29 grudnia. Jeden z tutejszych dzienników podaje bardzo nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby z inicyatywy kanclerza niemieckiego, hr. *Bülowa,* miało zostać zawarte *zaczepno-odporne przymierze między Rumunią a Turcyą.* Przymierze to będzie odpowiedzią na podobny sojusz, zawarty za inicyatywą Rosyi między *Bułgaryą a Serbią.*

Wojna w Afryce południ. — Krüger.

Londyn, 29 grudnia. Tutejsze dzienniki komentują ostatnie depesze lorda Kitchenera w duchu korzystnym dla operacyj angielskich i wyrażają przekonanie. że ostatni ruch zaczepny Boerów nie powiódł się zupełnie.

Haga, 29 grudnia. Krüger, oświadczył kilku deputacyom, jakie w ostatnich dniach przyjmował, że Boerowie nie złożą broni, dopóki Anglia nie uzna zupełnej niezawisłości Transwaalu i Oranii.

Wiadomość, jakoby car Mikołaj miał przyjąć Krügera na Riwierze, uchodzi tu za nieprawdopodobną.

Berlin, 29 grudnia. Ze źródeł boërskich w Hadze donoszą tu, że ostatnie pomyślne wypadki na teatrze wojny sprowadziły zmianę w usposobieniu Rosyi względem Boerów. Dlatego też jest rzeczą pewną, że car przyjmie prezydenta Krügera w ostatnich dniach przyszłego miesiąca gdzieś na południu, dokąd wkrótce wyjedzie.

Johannesburg, 29 grudnia. Wczoraj uszkodzili Boërowie baterye w *Bloemfonteinie i w Chimees.*

Zawierucha chińska.

Londyn, 29 grudnia. Z *Szangai* donoszą: Wedle telegramu, jaki tu otrzymano z *Hsianfu,* rezydencyi dworu chińskiego, cesarz i cesarzowa-regentka zgodzili się na warunki pokoju, przedłożone im w ostatniej nocie zbiorowej mocarstw. Wiadomość ta jednak mało znajduje tu wiary.

Rzym, 29 grudnia. Pewien dziennikarz francuski rozmawiał na posłuchaniu z Leonem XIII o sprawach politycznych. Papież gorzko się przed nim użalał na stanowisko, zajęte przez Francyę wobec kongregacyj katolickich, co było także poniekąd przyczyną ostatnich wypadków w Chinach. Francya, która przestała być katolicką — zdaniem papieża — przestanie być Francyą, rozszerzającą swój wpływ na zewnątrz.

W sprawie tej zamierza papież zabrać głos, bo chociaż nie ma zamiaru mięszać się do interesów obcych państw, nie chce jednak, aby go spotkał zarzut, iż sprawę tę zaniedbał.

Londyn, 29 grudnia. „Standard" otrzymuje z Szangai wiadomość. że wedle doniesień, jakie tam nadeszły z prowincyi Szansi, cesarzowa-regentka zamianowała jednego z książąt krwi, liczącego zaledwie lat piętnaście, cesarzem, w miejsce dotychczasowego cesarza Kwangsiu.

Osobnym edyktem zakazała ona rozpowszechniać wiadomości o tym fakcie. Nowego cesarza przewieziono już do Hsiangfu. Tem się tłomaczy, że dotychczasowemu cesarzowi Kwangsiu pozwoliła cesarzowa-regentka na odjazd do Pekinu i że udawał się on z prośbą o pomoc do jednego ze swych przyjaciół, należącego do stronnictwa reform.

Rzym, 29 grudnia. Odpowiadając na interpelacyę senatora Viteleschi'ego, oświadczył minister spraw zagranicznych Visconti Venosta w senacie, że zgoda między mocarstwami w kwestyi chińskiej jest zupełna. — Wprawdzie chwilowo, po oswobodzeniu posłów w Pekinie, powstały pewne nieporozumienia — obecnie jednak zostały one usunięte. Rząd włoski, biorąc udział w „koncercie" mocarstw, starał się, aby jedność między niemi została utrzymaną.

Katastrofy na morzu.

Londyn, 29 grudnia. Z powodu silnej burzy rozbił się okręt Holihcanf. 34 ludzi zatonęło, jedna osoba zaledwie uratowana.

Londyn, 29 grudnia. Okręt „Capricorn" zdążający z Tryestu do Bilbao rozbił się. Znajdowało się na nim 11 Austryaków i 3 Włochów. 9 ludzi utonęło; 1 Włoch uratowany. Czterech dotąd znajduje się na pokładzie rozbitego okrętu, ale wątpić trzeba, czy będą uratowani.

Londyn, 29 grudnia. Donoszą tu z *Szangai,* że jeden ze statków wojennych niemieckich rozbił się i zatonął w drodze między *Itczang a Czunking.* Cała załoga, z wyjątkiem kapitana, zdołała się uratować.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nędza! Ślizowski Feliks w szpitalu od kilku tygodni leży. Żona jego z pięciorgiem dzieci pozostaje w największej nędzy!

Łaskawe datki przyjmuje administracya „N. Reformy"; można je też udzielać biedaczce w jej mieszkaniu (Podgórze, ulica Mickiewicza l. 53).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 29 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	75
„ „ srebrna	98	60
4% renta austryacka złota	117	65
4% „ „ koronowa	98	50
4% „ węgierska złota	117	20
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
„ kredytowe	671	25
Londyn	240	10
Marki	117	65
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	13
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	166	50
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	543	—
„ Bankverein	460	—
„ Laenderbanku	408	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	535	—
„ „ Południowej	111	—
„ „ Elbethal	473	—
„ „ Nordbahn	6280	—
„ „ Staatsbahn	669	50
„ „ Alpine	435	—
„ Tureckie Tabaczne	392	—
Ruble	253	75

Berlin, 29 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	84	90
Krótki Wiedeń	84	75
Banknoty rosyjskie	216	20
Krotka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	96	75
Renta włoska	95	10
Akcye austryackie kredytowe	210	62
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 29 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	49	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	75
Żyto (na wiosnę)	7	68
Kukurudza	5	22
Owies (na wiosnę)	6	17

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 29 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75

Koronki prawdziwe!

od 200 do 500 złr. sztuczka, złożono w Magazynie **T. Hryniewieckiej, Kraków, ul. św. Marka 8.** Tamże wiele innych przedmiotów nowych i używanych, jakoto: stroje damskie i męskie, futra, starożytne bronzy i obrazy, perskie dywany, makaty i t. p. do nabycia. 1976 14 24

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych polecają 133 188 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

NA GWIAZDKĘ

Karol Czaplicki,

JUBILER, **Kraków, plac Maryacki L. 1 „pod Murzynami“** poleca Szanownej Publiczności swój 2367 5 5

MAGAZYN i FABRYKĘ wyrobów **złotych i srebrnych** odznaczających się oryginalnością, gustem, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Zakład artystyczno-fotograficzny Edw. Pierzchalskiego,

Kraków, ul. Sławkowska 27,

wykonuje najlepiej zdjęcia grup, towarzystw, cechów i t. d., najnowszym dotychczas wynalezionym aparatem momentalnym. — Podejmuje się również reprodukcyi z obrazów, rzeźb, gipsu i innych kruszców. — Wykonuje najlepiej platynotypie, jak również fotografie kolorowane w rozmaitych odmianach.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia natychmiast. 1596 23 25

PATENTY

wyrabia inżynier 2429 2 52 **M. Gelbhaus,** przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat., **w Wiedniu, I., Graben 29 a.**

Heim'a Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dr. Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadwor. dostawca.

Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.

PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.

Wyborne regul. wentyl. piece z kominkami.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem: do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe „Heim'a“ piece Hestia.

Heim'a kominki dym niszczące.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By ocyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. Jeden kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heim'a“ Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami zwracając uwagę na znak ochrony, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 1592 21 0

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Heim'a“ kaloryfery niszczące dym.

CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.

Suszarnie do celów gospodarczo-rolniczych i przemysłowych.

Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Słabość męską

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1551 rozpowszechniona książka: 16 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Zakład założony w roku 1858.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ,

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 1



Naśladownictwo klisz zastrzeżone.



poleca swój wyłączny skład fabryczny znakomitych

Zegarków Ankrowych „OMEGA“

precyzyjnie regulowanych, w niklu, stali, srebrze i złocie.

Zegarki te są niezrównane w dobroci i trwałości, a ceny przystępne.

Poleca również fabryczny skład zegarków Patek Philippe & Co. w Genewie i I. I. Badollet w Genewie — oraz skład zegarków „International“ Wath. Comp. w Szaffhousie. 2247 9 0

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od 2-go stycznia 1901 r. **od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1900 r.**

4 procent,

jako zaliczkę na dywidendę za 1900 r. w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej. 2434 3 3

Kraków, dnia 20-go grudnia 1900 r.

(Przedruku nie opłacamy).

Szukasz Pan PRAKTYCZNYCH na Gwiazdkę i Nowy Rok podarków?

Kup Pan prawdziwe KAUCZUKOWE KIESZONKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE

wprost u wyrabiającego



J. LEWINSONA, fabryki stampilij i czcionek,

WIEDEŃ, Adlergasse 12, telefon 12179, ODESSA, Kanatnaja 24.



Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządzać karty wizytowe i adresowe, koperty, okólniki, uwiadomienia, zaproszenia na zgromadzenia Stowarzyszeń, potwierdzenia itd. i sam może uskutecznić znaczenie książek, not oraz bielizny. 2284 4 5

Cena całkowitej drukarni z wszelkiemi przynależytościami:

z 65 czcionkami	złr. —.70	z 245 czcionkami	złr. 2.40
„ 90 „	„ —.85	„ 315 „	„ 3.—
„ 127 „	„ 1.20	„ 430 „	„ 3.60
„ 140 „	„ 1.60	„ 630 „	„ 5.—
„ 204 „	„ 2.—	„ 800 „	„ 6.—

Agenci potrzebni. **Niestosowne przyjmuję napowrót.** Cenniki darmo i opłatnie.

NOWO OTWORZONY osobliwy skład Tryesteńskiej fabryki

LINOLEUM i cerat

2260 9 0

w Krakowie, ul. Szewska 1.



Fabrisk.-Mark

Proszę!

spróbować uznanego za wyborne

Kakao „HEŁM“ 1 1930 13 26

Czekolada „HEŁM.“

Pod gwarancyą najczystszy i przytem przecież najtańszy wyrób holenderski.

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.



ORYGINALNE

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkiem spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są najużyteczniejszym **Podarkiem na Gwiazdkę.**

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach — i przeszło 50-letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Paryż 1900 **„GRAND PRIX“** Najwyższe odznaczenie

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotorów dla poszczególnych maszyn do domowego użytku.

Singer Comp. Towarzystwo Akc. Maszyn do Szycia,

Kraków, ulica Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego. 2390 5 0

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska 4 5; w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i. t. d. Najlepsze i najtańsze pożywienie dla dzieci zdrowych i mających dolegliwości jelitowe

Do nabycia w aptekach i drogueryach, od fabryki R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2 760 35 52

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 55 56 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Postdamerstrasse 3.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 17 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych		1.20

Znakom. kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi poczt. 9—



1127 32 52

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 2209 17 30

Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.



105 36 36

MIÓD

Osobliwe gatunki: miód lipowy i akacyowy.

Miód plastrowy z kwiecia wiosennego i alpejski.

Cukierki z miodem 1 klg. 90 ct. 2195 10 10

Kawa, słyn. cesar. mieszanka, 1 klg. złr. 1.68

„ wiedeńska „ 1 „ „ 1.58

Alberta Rother'a, osobliwość miodu i kawy,

Wiedeń, III., Reisnerstrasse Nr. 32.

● Marka ochronna: Kotwica

LINIMENT. CAPS. COMP. z RICHTERA apteki w PRADZE

uznane ogólnie jako **najskuteczniejsze środki uśmierzające bóle i nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 **ct.**, Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

2278 3 15

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Sykstuska 25, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20, w Czerniowcach ul. Ruska 8, w Przemyślu ul. Franciszkańska 24,

poleca 2171 6 0

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydła lecznicze.

	hal.
Mydło będźwinowe, używane przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość	50
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu na twarzy, piegom i zgrubnieniu naskórka	50
Mydło kamforowe, usmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	50
Mydło kamforowo-siarkowe, usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi, kawałek	60
Mydło karbolowe i mydło karbolowo-piaskowe, do mycia rąk, dla pp. lekarzy i akuszerek, kawałek	40
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie inne wynalezione, a tak kosztowne środki, kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek	60
Mydło storaksowe, używane przy cierpieniach naskórnych, a przeważnie przy świeżbach, kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów i usuwa łupież z głowy	100

Egipskich papierosów

tylko w najlepszych gatunkach dostarcza firma

Theodoro Vafiadis & Co. w Kairze,

dostawcy Kedywa, Jego Król. Wysokości Księcia Filipa Sachsen-Coburg-Gotha, wiedeńskiego Jockey-Clubu, Wysokiej szlachty itd. itd.

Ceny pierwszorzędnych gatunków wraz z cłem wynosi 32 złr. do 120 złr. za tysiąc. Każda przesyłka może się składać z rozmaitych gatunków. — Prosimy adresować do mego **Głównego zastępcy: Gustaw A. Koch w Wiedniu, VII 3, Lerchenfelderstrasse 69.** 2438 3 5

Zastępcy są wszędzie potrzebni.



M. Niemetz

Kraków, Sukiennice 30, od strony ratusza,

(Magazyn założony w r. 1873)

poleca Szanownej Publiczności swój

zakład optyczno-mechaniczny.

Okulary, ćwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich **bez podwyższenia cen.** Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów.

Skład cieplomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p. Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

Skład arystonów i **szkatułek samograjacych** około 700 melodyj, od 14 złr. wzwyż.

Grafofony Collumbia i walce.

Skład **aparatów fotograficznych,** klisz i chemikaliów, jedynie najtaniej według oryginalnych cen fabrycznych. 1966 23 25

Ciemnia fabryczne gratis do dyspozycyi.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski